

KURIER TEATRALNY

Listopad 2021 Rok VI

Mały Kack

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



Katolickie
Centrum
Kultury
w Gdyni Małym Kacku

www.kackmalykack.pl

KURTYNA 2021

21.11.2021 o godz. 18.00 na Małym Kacku w parafii Chrystusa Króla

startuje KURTYNA,

czyli VI Przegląd Teatrów Amatorskich im. Marka Hermanna

Statystyki, statystyki, statystyki...

Jedno stowarzyszenie, cztery konsolety, kilka kamer, kilkanaście głośników, kilkadziesiąt mikrofonów, ponad dwadzieścia reflektorów scenicznych, 60 metrowa scena teatralna, kilometry kabli, agregaty i dmuchawy oraz mnóstwo godzin realizacji i budowy scenografii. Nieprzespane noce operatorów światła i dźwięku, reżyserów, osób tworzących galę finałową oraz cały przegląd. Praca zespołu tworzącego biuro festiwalowe, które w trakcie Kurtyny praktycznie nie gasi światła. Wypitej kawy niestety nie da się policzyć. Dodatkowo kronika przeglądu, filmy i spoty reklamowe. Niekończące się obrady jury oraz kilkanaście tysięcy kuponów konkursowych. I co z tego wynika? Gościnność na poziomie trudnym do uwierzenia. Przez te sześć lat to będzie razem 75 spektakli, 1500 artystów i uwaga ponad 20000 osób na widowni. A wszystko tylko dlatego, że teatr amatorski ma wierną rzeszę osób wspierających. To dzięki Wam istnieje Stowarzyszenie Katolickie Centrum Kultury, dzięki Wam istnieje Przegląd Teatrów Amatorskich Kurtyna im. Marka Hermanna oraz redagowany corocznie dla Was Kurier Teatralny. Regularne wpłaty ale również okazjonalne gesty zrozumienia z Waszej strony stanowią główne źródło finansowania naszej działalności. Wszystkim współtworzącym bardzo za ich odpowiedzialną postawę dziękujemy i zapraszamy do dalszej współpracy.

Konto 26 7065 0002 0652 3379 3804 0001
Z dopiskiem „darowizna na cele statutowe”

„Świat jest teatrem, aktorami ludzie, którzy kolejno wchodzą i znikają” William Shakespeare

Rutyna czy pandemia?

To już szósty sezon, używając terminologii twórców seriali lub też jak mawiano kiedyś szósta edycja. Tak czy inaczej można postawić tezę, również cytując klasyka, że co nas nie zabije, to z pewnością wzmocni. Faktycznie ubiegłoroczny finał Przeglądu Teatrów Amatorskich Kurtyna im. Marka Hermanna był nieco inny. Można by przyjąć, że skoro była scena, byli aktorzy, scenariusze, reżyserzy, scenografia i nawet emocje, to w zasadzie wszystko jest w porządku. Niestety, czegoś zabrakło. Jak w starym dowcipie o astronautach, którzy po wylądowaniu na księżycu oddali się błogiemu grillowaniu. Mieli wspomniany grill, steki, ketchup i napoje. Wtedy jeden z nich odezwał się do drugiego w trakcie tej biesiady, mówiąc: Wiesz, stary, niby wszystko jest ok, tylko jakoś atmosfery nie ma. No właśnie, niby wszystko jest ok. Żyjemy w zupełnie innym świecie. W rzeczywistości naznaczonej zarazą, której XXI wiek jeszcze nie doświadczył. Z punktu widzenia kolejnego przeglądu teatralnego, rutynę powtarzalności działań związanych z jego realizacją brutalnie przerwała informacja o tym, że nie spotkamy się tym razem w teatrze, a jedynie przy ekranie komputera. Co więcej, nie zobaczymy nowych spektakli, bo zwyczajnie nie ma na to najmniejszych szans. Grupy terapeutyczne, amatorskie teatry, szkolne kółka teatralne nie pracują. Nawet się nie spotykają. Podwaliny teatru legły w gruzach. Bo jak nazwać brak interakcji pomiędzy aktorem a widzem? Jak odczuć ten wspaniały czas, gdy aktor w oryginalnej i niepowtarzalnej formie powoduje u widza dreszcz emocji? Gdzie oklaski? Właśnie oklaski to dowód na istnienie atmosfery żywego teatru. Owszem, robiliśmy co w naszej mocy, aby Kurtyna 5-lecia była wyjątkowa. I taka była. Dzięki wcześniejszej rejestracji wszystkich naszych finalistów z lat ubiegłych, udało się, chociaż w części, podtrzymać kaganek teatralnego życia. Dla nas był to pewien sprawdzian. Było też nieco brutalne zerwanie z ledwo nabytą rutyną. Co w takim razie dała nam pandemia? Przede wszystkim świadomość tego, jak niepewne bywa planowanie. Uświadomiliśmy sobie również, że plan awaryjny musi być tak samo dobry. A nasze losy? No cóż, potoczyły się różnie. Jedni chorowali, inni pracowali. Łączył ich jeden cel. Zapytacie jaki? Co dalej z Kurtyną? Dzisiaj zmierzamy do przyznania nagród w formie tradycyjnej. Są z nami grupy bogatsze o doświadczenia ubiegłorocznej nieobecności. Wszyscy jesteśmy jakby silniejsi, bardziej zmobilizowani i chyba bardziej gotowi. Może dlatego, że aby tęsknić trzeba wiedzieć za czym. Bez tego wszystko wokół traci swój sens.

redakcja



Narodowy Instytut Wolności
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa
Obywatelskiego ze środków Programu
Fundusz Inicjatyw Obywatelskich
NOWEFIO na lata 2021-2030

W toku poszukiwań jedynie słusznego wydarzenia, które mogłoby stanowić motto tegorocznego przeglądu wieloosobowe grono decydentów podjęło jednogłośnie decyzję o upamiętnieniu 100 rocznicy urodzin założyciela Ruchu Światło – Życie, Sługi Bożego księdza FRANCISZKA BLACHNICKIEGO – szczegółowy opisując jego życie i spuściznę w dodatku specjalnym pt. „BLACHOWNIA”.



PROJEKT
WSPÓŁFINANSOWANY
PRZEZ MIASTO GDYNIA



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Projekt zrealizowany we współpracy z Narodowym Centrum Kultury



Program
Fundusz Inicjatyw
Obywatelskich
na lata 2021-2030

NOWEFIO

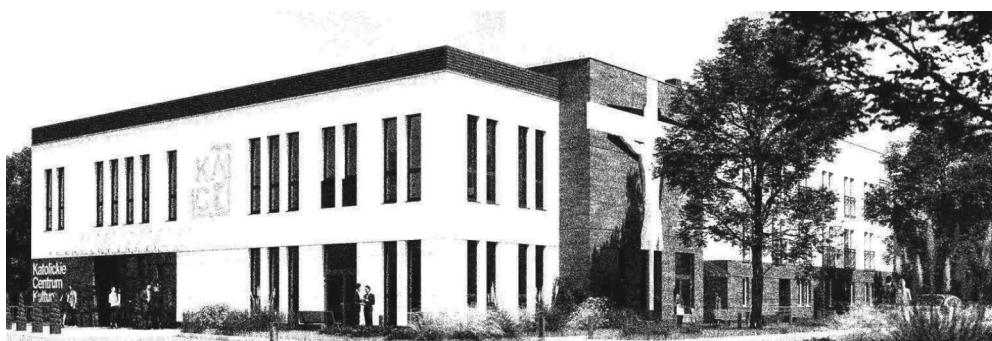
Telefony AWARYJNE

329 - reżyserka (w sprawach pilnych)

425 - szoferka (czynna całą dobę)

587 - fuszka (reklamacji nie przyjmujemy)

563 - akuszerka (jeśli potrzebna)



Do zobaczenia wkrótce w nowym budynku Katolickiego Centrum Kultury oraz Centrum Konferencyjno - Formacyjnym

ZAGŁOSUJ NA

NAGRODĘ PUBLICZNOŚCI

KARTY DO GŁOSOWANIA ROZDAJEMY
PRZED KAŻDYM SPEKTAKLEM

PO OBEJRZENIU, PRZEDRZYJ W MIEJSCU
WSKAZANYM PRZEZ CIEBIE ZGODNIE
Z OCENĄ
I WRZUĆ DO URNY

W trakcie przeglądu czynna **Cafe Wieża**, do której
zapraszamy wszystkich gości.



KURTYNA

Przegląd Teatrów Amatorskich
im. Marka Hermanna

PROGRAM

Niedziela 21 XI, godzina 18.00

Eucharystia

Otwarcie Przeglądu

Artur Guza „Drogowskazy Ojca Franciszka” etiuda

Grupa Artystyczna NAZARET „Król Wschodzącego
Słońca” – spektakl pozakonkursowy

Poniedziałek 22 XI, godzina 19.00

Teatr EPHATA - „LAW STORY – historia pewnej miłości”

Spektakl oparty na tekstach Władysława Sikory przepełniony ogromną ilością zabawnych dialogów. Jest to komedia omyłek, opowiadająca o perypetiach miłosnych. Teatr powstał w 1997 roku w Iławie a 16 lat temu przeniósł się do Gdańska. Początkowo do Pałacu Młodzieży a następnie do XX LO w Gdańsku. „Ephata” z języka greckiego oznacza „otwórz się” i taki jest teatr: otwarty i poszukujący tego co dobre i piękne. Dzisiaj grupę tworzy młodzież w wieku 15-26 lat

Poniedziałek 22 XI, drugi spektakl wieczoru

Mała Akademia Teatralna – „CICHA NOC”.

Spektakl jest opowieścią o Kazimierzu Poeście, czyli człowieku który tak naprawdę nie ma pojęcia o swoim miejscu we wszechświecie. Z jednej strony ukazuje mu się jego pragnienie wielkości, czyli Drugie Ja, z drugiej strony pokazuje mu się strona racjonalna, jego Trzecie Drugie Ja. Która strona ostatecznie wygrywa? Reżyseria Sławomir Kochanek, autor Michał Brant. Grupę tworzą młodzi ludzie z pasją prowadzeni obecnie przez Sławomira Kochanka. Aktorzy MAT-u to ludzie z nieskończoną liczbą talentów. Powstali w 2015 r. by pokazywać to co razem tworzą, z miłości do teatru.

Wtorek 23 XI, godzina 19.00

Grupa Teatralna IMPULS – „ŚPIĄCA KRÓLEWNA”

Inscenizacja baśni Charlesa Perrault’a. Wszyscy bardzo dobrze znamy tą bajkę, warto jednak zaznaczyć, że dobro i dobre uczynki zawsze zwyciężają. Ważne jest też niesienie bezinteresownej pomocy. Dzięki lekkiemu i łatwemu przekazowi można znakomicie przedstawić te wartości, a o to postarają się młodzi aktorzy w wieku 6-15 lat. Ich teatr istnieje dzięki nim i dla nich. Te różne osobowości działają na scenie jak szalona rodzinka.

Ogłoszenie Towarzyskie

Elegancka miłośniczka teatru w dobrym stanie pozna
miłośnika rodzaju męskiego w stanie wskazującym na dobry
w celu wspólnego obejrzenia spektaklu
Kontakt na widowni przed pierwszym aktem

Wtorek 23 XI, drugi spektakl wieczoru

Młodzieżowa Akademia Teatralna – „PERŁA”.

Spektakl plenerowy na podstawie „Przypowieści o Perle” z Nowego Testamentu, zbudowany w formie symbolu i plastyki scenicznej, jest opowieścią o trudnych wyborach, o przeżywaniu własnego życia, o próbie odnalezienia się w dzisiejszej rzeczywistości poszukując najważniejszych wartości, szukając znaków i wskazówek, oraz o przeszkodach w odnalezieniu siebie. Zespół teatralny składa się uczniów XX LO w Gdańsku poznających arkaana sztuki scenicznej. Grupa powstała w 2006 roku w Gdańsku w ramach programu "Edukacji teatralnej" w XX LO, gdzie prowadzone są lekcje teatru.

Młodzieżowa Akademia Teatralna przez swoje spektakle próbuje wciągnąć widza w rozpędzonym świecie we wspólne poszukiwanie tego „czegoś”, co w życiu najważniejsze i piękne, a przy tym dobrze się bawić.

Wtorek 23 XI, trzeci spektakl wieczoru

Grupa Teatralna Vector – „BĄDŹ GOTÓW!”

Spektakl na podstawie przypowieści biblijnej o pannach roztropnych i nierozsądnych zawartej w Ewangelii według Św. Mateusza. Czy jesteśmy duchowo gotowi na ponowne przyjście Jezusa? Spektakl okraszony jest tańcem, interpretacją słowną oraz prezentacją multimedialną a aktorzy wprowadzą widza w świat duchowy i refleksję nad życiem.

Grupa powstała w 2015 roku w ramach projektu "Dom Kultury+" Kaliskich Inicjatyw Lokalnych. Jej skład to dzieci i młodzież i dorośli tworzący wspólnie inscenizacje teatralne o charakterze chrześcijańskim. Grupa ciągle się rozwija i próbuje swoich talentów w nowych formach teatralnych.

Środa 24 XI, godzina 19.00

Grupa Teatralna Czarne Owieczki – „OKRUCH SZCZĘŚCIA”.

Przychodząc na świat, nie my wybieramy jakich mamy rodziców, status społeczny, czy rodzimy się w czasie wojny pokoju, czy pandemii. Rzuceni w wir wydarzeń, naśladujemy tych, którzy są najbliżej. Cierpimy z powodu odrzucenia, braku zrozumienia, braku poczucia bezpieczeństwa. Uczymy się żyć z ranami; nieraz raniąc innych w taki sam sposób jak sami zostaliśmy ranni. Przychodząc na świat jesteśmy. Ale jacy? Jaka jest jakość naszego życia? Kto ośmieli się powiedzieć, że naprawdę jest? Jest jednak Ktoś, kto przychodząc na ten świat, mógł zapewnić sobie idealne życie. Wybrał jednak ubóstwo, odrzucenie, brak stałego miejsca, niewyobrażalny hejt i śmierć. Stając się tak bardzo podobny do nas, chce dać nam Siebie, chce dać nam szczęście. Bo przecież Okruch Szczęścia wystarczy, prawda?

Teatr działa w Placówce Opiekuńczo – Wychowawczej dla Dziewcząt w Pniewitowie. Można powiedzieć, że odkąd istnieje Placówka, istnieje również Grupa Teatralna, jednak jej skład ciągle się zmienia. Każde przedstawienie jest więc nową przygodą.

Środa 24 XI, drugi spektakl wieczoru

Teatralna Szóstka – „TAM GDZIE SPADAJĄ ANIOŁY”

Zainspirowana powieścią Doroty Terakowskiej i opowiedziana tańcem i słowem historia Ewy, która traci swojego anioła stróża. Przy tym wszystkim musi zmierzyć się z chorobą i obojętnością rodziców.

Teatralna Szóstka to miejsce dla ambitnych, wytrwałych i wrażliwych. Grupa istnieje od 12 lat i będzie trwać, dopóki istnieją uczniowie, którzy chcą tworzyć teatr. Są zwykłym szkolnym teatrem, w niezwyklej szkole - Szkole Podstawowej nr 6 w Rumi.

Czwartek 25 XI, godzina 19.00

Teatr 40 Serc - „SEKRETARKA MIŁOSIERDZIA”

To historia św. siostry Faustyny Kowalskiej, która jest patronką Placówki Caritas w Rumi. Gestem, ruchem, tańcem i tekstem z „Dzienniczka”, pragną przedstawić życie i niezwykle łaskę bliskości Boga, której dostąpiła siostra Faustyna.

Grupę tworzą osoby z niepełnosprawnością, które na co dzień realizują swoją rehabilitację społeczną i zawodową w Warsztacie Terapii Zajęciowej Caritas w Rumi. Emocje, które mają w sobie często udaje się wydobyć poprzez różne formy teatralne. Na scenie pokazują swoje pragnienia, tęsknoty i bóle. Chcą też poruszać ważne dla nich treści.

Czwartek 25 XI, drugi spektakl wieczoru

Teatr Przebudzeni - „SZATNIA”

Spektakl jest zderzeniem przeszłości i historii postaci z teraźniejszością, aktualnym położeniem, tzw. byciem w niebycie. Bohaterowie wrzuceni w przestrzeń, pytają CO DALEJ?. Stawiają pytania o zasadnicze wartości i relacje międzyludzkie, o sens życia. Akcji towarzyszy uczucie pewnej nieważkości, aby zatrzymać widza, skłonić do refleksji nad sztuką życia i umierania.

Zespół skupia osobowości, których łączy wspólny cel: wyrażanie siebie na scenie poprzez własny język i na własną odpowiedzialność.

Czwartek 25 XI, trzeci spektakl wieczoru

Teatr Krzesiwo - „KROKODYL”

Gdzie jest granica pomiędzy tym co widzimy, a tym w co wierzymy? Jak przypadkowe spotkanie może zmienić całe nasze życie? Niespełniony reżyser i historia miłosna w tle, ale gdzie jest w tym wszystkim tajemniczy krokodyl?

Grupa teatralna w swojej niemal 30- letniej działalności wykorzystuje tylko własne teksty. Wielokrotnie występowali z sukcesami na różnorodnych festiwalach teatralnych między innymi na ubiegłorocznym Kurtynie

Piątek 26 XI, godzina 19.00

Teatr Reduta Śląska - „PRZYCISK”

Spektakl podejmuje temat starości. Twórcy oddają głos różnorodnym jej obliczom - bywa przecież, zarówno piękną jesienią, jak i nieznosną, pełną cierpienia i bólu zimą. Czy finał życia może przydarzyć się również latem? Komu tak naprawdę potrzebny jest Przycisk?

Teatr istnieje z małą przerwą od 88 lat i jest najstarszym śląskim teatrem. Zrealizował do tej pory 108 premier i na tym nie kończy. Celem repertuaru jest propagowanie i pielęgnowanie śląskiej gwary, pamięci, tradycji, kultury i tożsamości regionalnej. Nieustannie zaprasza do współpracy cenionych i znanych reżyserów.

Piątek 26 XI, drugi spektakl wieczoru

Dzikie Koty - „MIŁOŚĆ ZMARTWYCHWSTAŁA”

Opowieść o niezwyklej kobiecie, bł. Julii Rodzińskiej, wileńskiej dominikance zaliczonej do grona 108 Męczenników II wojny Światowej.

Jedna z ocalałych więźniarek obozu koncentracyjnego Stutthof, tak się wyraziła o siostrze Julii: „Pełniła dzieła miłosierdzia w miejscu, gdzie zapomniano, że w ogóle istnieje miłosierdzie.”

Siostra Julia uczy jak nie tracić nadziei. Jak kochać, gdy inni nienawidzą. Jak być człowiekiem w ludzkich czasach. Spektakl ma formę musicalu. Autorką libretta i reżyserem jest siostra Benedykta Karolina Baumann, dominikanka, a muzyki – Przemysław Piechocki.

Grupa istnieje od czterech lat, zrealizowała do tej pory osiem premier zdobywając liczne nagrody i wyróżnienia w konkursach.

Sobota, 27.XI godzina 15.00 WIELKI FINAŁ

SIEWCY LEDNICY

GALA FIANAŁOWA VI KURTYNY

Koncert zespołu SIEWCY LEDNICY
Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród
Zakończenie Przeglądu

Sensacyjne odnalezienie Kroniki Kurtyny !!!

Zapisy spektakli i kronik z poprzednich edycji przeglądu są dostępne na kanale KURTYNA – Przegląd Teatrów Amatorskich

Tu na razie jest ściernisko...

Pewnego popołudnia przy ulicy ks. bpa Jana Bernarda Szlagi, spotkało się kilku facetów i drapiąc się po głowie ustalili, że chyba czas sprawdzić czy istnieje jakieś artystyczno-teatralne i jednocześnie chrześcijańskie życie w najbliższej okolicy. Jak urządzili, tak zrobili.

Tak powstał Przegląd Teatrów Amatorskich Kurtyna im. Marka Hermanna. I ja tam też byłem i miód, i mleko piłem, a co z tego wyszło zaraz wam opowiem. Zresztą chwilę później się okazało, że najprościej było to uradzić, a dalej było już tylko pod górkę. Dlaczego? Dlatego, że nie mieliśmy nic z wyjątkiem marzeń, budżetu na jedynie postne kanapki i kilku światełek, jak w żargonie oklęślamy lampy sceniczne. Można by twierdzić, że to i tak dużo, ale nie w sytuacji, gdy nawet nie mamy do dyspozycji odpowiedniego pomieszczenia. Owszem, scenę można pożyczyć, ale całego teatru już nie. W dobrym miejscu są i dobrzy ludzie. Tak też przyszedł nam z pomocą ksiądz proboszcz z naszego parafialnego kościoła. A że ma równie niepodważalne powołanie do posługi kapłańskiej, jak i zacięcie artystyczne, szybko się okazało, że ów przegląd teatrów amatorskich odbędzie się w budynku kościoła. Ksiądz Zenon widząc potencjał Bożych wariatów, zaufał nam na tyle, że jeszcze nigdy nie czuliśmy się w murach kościoła tak dobrze. I się zaczęło. Dzięki pożyczonej scenie, zbudowaliśmy wewnątrz kościoła coś na kształt prawdziwego teatru. Oświetlenie i nagłośnienie początkowo też było wyroszone od ludzi. Na chórze, w salce pod plebanią i w zakrystii dla ministrantów powstały tymczasowe garderoby. Kawiarenka posłużyła za biuro festiwalowe i jednocześnie centrumżywiania niewyspanych. Z kolei dzwonnica kościelna okazała się być przydatna, jako miejsce spotkań widzów w przygotowanej na ten cel Cafe Wieży. Początki były jak widać trudne i brakowało nawet biletów, ale przyjęliśmy takie założenie, aby dać możliwość uczestniczenia w tym wydarzeniu każdemu, bez jakichkolwiek ograniczeń. Przyszedł ten dzień, gdy pierwsi artyści oraz goście spotkali się na deskach amatorskiej sceny festiwalowej. Zawrzało, jak w przysłowiowym ulu.

Gdy emocje tygodniowych zmagani opadły, odkryliśmy, że to ma sens. Pomimo wszystkich obaw towarzyszących temu wydarzeniu, zdobyliśmy uznanie i akceptację artystów, ale przede wszystkim publiczności. Bo czym jest teatr bez publiczności? Co nam to dało? Przede wszystkim wiarę we własne siły, chęć doskonalenia i rozwoju tej nowej idei. Stąd ochozo ruszyliśmy w poszukiwaniu sponsorów bo przecież kolejna Kurtyna już za chwilę. Tak pojawiła się większa scena, dobre nagłośnienie i oświetlenie, namiot zewnętrzny dla gości oraz zgrany zespół organizatorów. I tak trwamy w postanowieniu ciągłego doskonalenia tego wydarzenia, które po sześciu latach jest już nie tyle rozpoznawalne, co wyczekiwane. Czekamy więc na werdykt tegorocznego jury, czekamy na wspólne emocje i komentarze, czekamy na atmosferę, czekamy na was...

Wojtek

ZAGADKA Co oznacza w kontekście tegorocznej KURTINY słowo OSPA?	KACZKI ZIENNIKARSKIE małe, duże, każdemu według potrzeb i zasobności portfela Do nabycia w Antykwiariacie	ODPUSTY na lat 300, 500 oraz wieczne szczególnie u księdza Wikarego
---	--	---

Jadłodajnia „Co Łaska” Kanapki, ciasta, napoje w znakomitej oprawie i doskonałym towarzystwie Obowiązuje rezerwacja stolików

REJSY ŁODZIĄ PO RZECZ KACZEJ W ramach projektu „Poszukiwanie źródeł” Zapraszamy do przystani siostr Karmelitanek w Gdyni Orlowie na rejsy z licencjonowanym przewodnikiem. Środki ochronne i plan rejsu dostępny w rozmównicy oraz kaplicy
--

Po jakiego grzyba mi ten teatr?

Kiedy byłem małym chłopcem, miałem uwagę przykuwał jedynie film. W ograniczonej niestety formie, bo wtedy w ofercie reżimowej telewizji były jedynie dwa programy. O ile publicystyka zakrapiana mocno propagandowo nastawionym repertuarem była raczej szara i nudna lub nawet trudna do zrozumienia, o tyle filmy, nawet w niezbyt bogatym wyborze, zawsze przyciągały moją uwagę. Pomimo złości przekazu, bo przecież należy wspomnieć, że wtedy program tv był jedynie czarno-biały. Otóż, pomimo tych szarości, mój osobisty koloryt odbioru był wyznacznikiem jakości filmu. Wyobraźnia widza powodowała wtedy cuda. Niestety, nie było wtedy mowy o jakiegokolwiek rejestracji obrazu ani możliwości ponownego obejrzenia. Chyba, że była tzw. powtórka. Wtedy właśnie pustoszały ulice, gdy w telewizji pokazywano wartościowy lub popularny film. Emocje i jeszcze raz emocje. No tak, ale przecież było też i kino. W kinie w zasadzie nic się nie zmieniło do dzisiaj. Są afisze, bilety, seanse, fotele i ekran. Jest film i są widzowie. A jaki ten film? Tutaj też nic się nie zmieniło. Jak kiepski, to i widownia pusta. O, przepraszam. Kiedyś był warunek, że jeśli w kinie nie będzie 12 osób, to projekcja nie odbędzie się. Tak przynajmniej było w tych kilku kinach, do których czasami chodziłem. Czasem ten wymóg był mniejszy, ale jakoś sobie nie przypominam, by mnie to spotkało.

I przyszedł kiedyś także taki czas, gdy zobaczyłem teatr. Najpierw budynek. On zawsze był jakiś inny. Różnił się od pozostałych, nie miał okien i był jakby zamknięty z zewnątrz. Pierwszy był ten od teatru lalek. Wiadomo, w pewnym wieku o repertuarze się nie dyskutuje. Ciekawiło mnie nawet, jak się te wszystkie lalki poruszają. Potem dowiedziałem się jeszcze, w czasach tzw. zębów mlecznych, że istnieją kukiełki, pacynki i marionetki. Zresztą, te ostatnie jakoś przez całe życie spotykałem.

Następny był już teatr prawdziwy. To nie znaczy, że wcześniejszy nie był prawdziwy, ale w tym prawdziwym nie było chwilowo marionetek i byli widoczni aktorzy, już w strojach uszytych na swój rozmiar. Poruszali się w sumie podobnie, ale jakby repertuar był poważniejszy. Wtedy myślałem, że już nic więcej w moim artystycznym życiu się nie wydarzy. Aż tu nagle...Przepraszam, zapomniałem dodać, że raz zasnąłem w Warszawie w operetce. Cóż, pociąg długo jechał, byłem niewyspany. Zdarzyło się. Później mama mi mówiła, że może i dobrze skoro się zdrzemnąłem. Aż tu nagle przyszedł rok 1980. To był dziwny rok. Jeszcze na wiosnę wszystko było tak pięknie w gazetach opisane, że jesteśmy chyba ósmą albo dziewiątą gospodarką świata... Potęgą. Pojechałem z rodzicami na wakacje, przyszedł sierpień i masz babo placek. Naród nie wytrzymał i się pogniewał. A że władza się na naród pogniewała również, to się okazało, że będzie strajk. I na ten strajk pierwszy w moim życiu pojechałem. Z całą rodziną pojechałem, bo w końcu wielkie wydarzenie to było. Staliśmy przed bramą Stoczni Gdańskiej, a z drugiej strony robotnicy. Wtedy zapytałem się rodziców, dlaczego tu jesteśmy. Tato odparł, że to jest to miejsce i ten moment, gdzie musimy być. Znaczenie tych słów nieustannie odkrywam.

Ale wróćmy do wątku głównego. Aż tu nagle przybiega moja mama i mówi, że idziemy do teatru. Pomyślałem wtedy, po jakiego grzyba mi ten teatr, skoro już byłem w kilku, w tym co najmniej jednym zupełnie małym? Mama jednak powiedziała, że idziemy, bo to jest ten moment i to miejsce. Znaczenie tych słów było ponadczasowe. Gdy kilka dni później usiadłem na widowni największej sceny muzycznej w Polsce, a ściślej mówiąc w nowo wybudowanym Teatrze Muzycznym w Gdyni, nie wiedziałem jeszcze, co to w moim życiu zmieni. Wszystko nagle okazało się prawdziwe, teatr, scena i aktorzy. Kołeda Nocka okazała się tym spektaklem, który wypalił mi trzewia i pozostawił wrażenie jakiejś nieopisanej artystycznej tęsknoty. Zresztą, chyba nie tylko mnie. Podobno w trakcie warszawskiej premiery, pół roku później owacje na stojąco trwały 40 minut.

Oczywiście, było to wynikiem splotu wydarzeń sierpnia 1980 roku i treści spektaklu. Jednak dla mnie, od tego dnia scena, aktorzy i widownia stanowiły o tożsamości teatru. Dzisiaj, gdy równie namiętnie oddaję się wraz z żoną pasji do filmu w wersji kinowej, szukam fragmentu widowni, ekranu i tej właśnie atmosfery. Nie było by jej gdyby nie teatr...

Bo to wszystko od teatru się przecież zaczęło.

Wojtek Mikuc

Najtrudniejsze pytanie

Podobno warto sobie zadawać pytania. Niekoniecznie innym, ale sobie samemu, tylko po to, żeby być chociaż trochę w swoim myśleniu niezależnym. Nawet, jeśli nie uda nam się mieć autorskich, oryginalnych pomysłów, to zostaną chociaż oryginalne myśli.

Pytanie, jakie pytania warto sobie zadawać. Wydaje się, że dobrze jest czasem ocenić własne samopoczucie i samego siebie o nie zapytać. Ważne jest także, żeby wiedzieć, czy się o niczym nie zapomniało albo czy wszystko jest na swoim miejscu. Czy nic nie potrzeba albo nic nie brakuje. To są ważne pytania. Jednak jest jedno, chyba najważniejsze. Składa się tylko z jednego słowa. Dlaczego?

Bardzo często zdarza nam się robić coś bezrefleksyjnie, automatycznie, jak maszyny. To błąd. Naprawdę dobrze pytać samych siebie, dlaczego coś robimy, dlaczego tak, a nie inaczej, dlaczego w ogóle. I dobrze jest też zadawać to pytanie innym i o innych, żeby trenować się w tym trudnym pytaniu.

Zatem, dlaczego ks. Blachnicki powołał Ruch Światło – Życie? Dlaczego? Po co? Dlaczego powstała Kurtyna, dlaczego powstał KACK? Dlaczego istnieją nadal? Czy to ma jakiś sens? Warto zadawać te pytania, tylko po to, by uzyskiwać odpowiedzi. A nawet, jeśli ich nie ma, to sam proces poszukiwań jest wartościowy.

A na pytanie, dlaczego powstał ten tekst, odpowiedź jest prosta – bo zostało miejsce.

Katolickie Centrum Kultury w Gdyni Małym Kacku

uprzejmie informuje, że oprócz działalności związanej z organizacją:

- Przeglądu Teatrów Amatorskich im. Marka Hermanna KURTyna,
 - projektu ManufakturaTeatralna.pl,
 - projektu Koalicja Teatralna,
 - koncertu pieśni legionowych „Nieszpory Patriotyczne”
 - widowiska „PUSTA NOC – Gdy odchodzisz duszo”,
 - Gdynińskiej Drogi Krzyżowej,
 - Gdynińskiego Orszaku Trzech Króli
 - Narodowego Czytania Słowa Bożego
 - projektu popularyzującego literaturę „Kack Czyta”
 - warsztatów Teatralnych „Scena Młodych Małego Kacka”,
 - Balu Zmartwychwstania,
 - Grupy Artystycznej NAZARET i jej spektakli,
 - działań celowych w ramach projektu „Kack Pomaga”
 - organizacji spotkań i eventów,
- dysonuje jeszcze odrobina możliwości i siły, aby wynająć na preferencyjnych warunkach nasz sprzęt oświetleniowy i nagłośnieniowy oraz scenę wraz z obsługą i prowadzeniem imprez.

Kontakt: www.kackmalykack.pl

Pozyskane środki przeznaczamy na budowę KACK oraz Domu Rekolekcyjnego w Gdyni

Domek w Gdyni ważna rzecz!

Pośród wielu znanych, swój domek w Gdyni mieli ci, o których późniejsi mieszkańcy pamiętają z racji ich wkładu w tożsamość tego miasta. Ma swój domek Antoni Abraham, ma Żeromski, ma i sam wójt Radtke. Oczywiście, wielu znanych i ważnych dla Gdyni, jak jej ojciec założył w osobie Eugeniusza Kwiatkowskiego, ale też i zwykli ludzie. Po prostu nie da się mówić o tym mieście bez osób ją tworzących. Co ciekawe, Gdynia nie ma nawet stu lat, więc do okrągłych urodzin dopiero się przygotowujemy. To duży dorobek i z pewnością będzie co świętować. Oprócz ludzi, w tkance miasta nierozeralnie istnieją charakterystyczne dla niej budynki wspólne. Kolegiata Gdynńska, która jest już Bazyliką Mniejszą, Dworzec Morski, Urząd Miasta, Hala Targowa, Teatr Muzyczny, budynek Poczty, Riwiera, Dowództwo Marynarki Wojennej i dużo innych. Wiele gdynińskich instytucji wpisało się w architektoniczny styl, zwany właśnie gdynińskim modernizmem. Część z nich wznosiła swoje siedziby już poza tym okresem.

Wspólne jest jednak to, że dla zaistnienia na dłużej w tkance miasta potrzebna jest właśnie siedziba. Tak było z Teatrem Muzycznym, który zanim objął budynek z największą sceną muzyczną w Polsce, przenosił się z miejsca na miejsce. O Gdyni mówi się, że to miasto z morza i marzeń. Któż więc zabroni marzeń o własnym domku? Tak właśnie powstał pomysł, aby i Katolickie Centrum Kultury zamarzyło o własnej siedzibie. Dzisiaj, gdy działania tej instytucji są coraz bardziej rozpoznawalne w naszym mieście, potrzebne jest i miejsce mniej virtualne. W końcu plany artystyczne mamy ogromne, ograniczone tylko budżetem, ale i warunkami lokalowymi. Chcielibyśmy, aby ślad naszej działalności wpisał się na trwale w historię Gdyni. Powstały już plany inwestycyjne oraz projekt, a także zaczęliśmy zbierać środki na ten cel. Już wkrótce rozpoczniemy prace budowlane. Pozostaje jednak pewien szczegół. W historii znane są przypadki i to tutaj w Gdyni, gdy publiczna zbiórka zasiłiła i to w znaczący sposób realizację marzeń. Tak było w przypadku żaglowca Dar Pomorza, ale również po wielu latach jego następcy, Daru Młodzieży. Tak powstał ORP Orzeł. W zasadzie, wpisując się w tradycję marzeń o wielkiej Gdyni, nie ma żadnych przeciwwskazań, aby tak powstało Katolickie Centrum Kultury w Gdyni Małym Kacku. Jeśli też tak myślisz, to możesz wspomóc konto budowy...

Wojtek

konto nr 46 1140 2004 0000 3302 7817 6861 z dopiskiem „darowizna - CENTRUM”

Wywiad z siostrą s. Benedyktą Karoliną Baumann opiekującą się teatrem Dzikie Koty z Kłodzka.

Jakie były początki Dzikich Kotów?

Zespół powstał 4 lata temu, kiedy przyjechałam do I Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Kłodzku, żeby pracować w nowej szkole jako katechetka. Na drzwiach od sali katechetycznej powiesiłam karteczkę: „Nie musisz chodzić na religię, nie musisz być nawet wierzący. Razem stworzymy coś pięknego”. Młodzież nie miała jednak przekonania do jakiejś „siostrzyczki”, która będzie w szkole robić „jaseleczkę”. Byłam bliska załamania i chciałam sobie odpuścić. I tutaj wiele zadbującą mojej mamie i współsiostróm. Mówiły: „Nie poddawaj się. Znajdą się chętni!” Mama się dodatkowo w tej intencji modliła. Zaczynałam dziesięcioosobową grupą dziewcząt. I tak powstał spektakl poetycki na podstawie wierszy Wisławy Szymborskiej i Agnieszki Osieckiej - „Portret kobiety”. Dalej już wszystko poszło jak błyskawica, ponieważ przedstawienie bardzo się spodobało zarówno dyrekcji i nauczycielom, jak i ucznióm.

W „Weselu” widzieliśmy doskonale obsadzone role męskie, jak siostra przekonała męską część społeczności szkolnej?

Udało się, choć niektóre historie były wyjątkowe. Podczas debaty na przewodniczącego Samorządu Uczniowskiego urzekł mnie jeden uczeń - Kacper. Jego wystąpienie to był prawdziwy teatr jednego aktora! Podeszłam i bez ogródek powiedziałam, że widzę go w zespole. Grzecznie się wycofał. Ale kiedy zobaczył pierwszy spektakl, podszedł do mnie teatralnym krokiem, zdmuchnął świeczki, które były elementem scenografii, ukląkł na jedno kolano, jakby chciał się oświadczać i oznajmił uroczystie, że jest do mojej dyspozycji. Trzeba było to widzieć! To właśnie Kacper stworzył kreację Mistrza w „Balladzie o Mistrzu”, czym po latach tak bardzo oczarował jury Łódzkiego Przeglądu Teatrów Amatorskich online. Teraz po pandemii znów mamy kryzys męskiej części zespołu. Czekam na kolejnego „Kacpra”.

A skąd nazwa zespołu? Raczej nie kojarzy się z teatrem i sceną.

Sama nazwa „Dzikie Koty” powstała podczas próby generalnej do musicalu o Adamie Mickiewiczu „Ballada o Mistrzu”. Byliśmy bardzo zmęczeni i czekaliśmy na dostawę pizzy. Ktoś wyciągnął gitarę i zaczął śpiewać kawałki z „High School Musical”. Padło hasło: „Dzikie Koty grają razem!” i tak już zostało. Myślę, że ta nazwa bardzo do nich pasuje. „Dzikie” – czyli żywe, dynamiczne, twórcze, trochę nieokiełznane... „Koty” – bo kot jest indywidualistą. Nie da się zbyt łatwo oswoić, a już na pewno nie da się wytresować. Zupełnie jak moi aktorzy.

Dzikie Koty to teatr szkolny. Jednak wasze spektakle charakteryzują się ogromnym rozmachem i bardzo spójną oraz oryginalną oprawą. Jaka jest na to recepta?

Członkowie grupy to przede wszystkim licealiści z naszej szkoły, ale zdarzają się aktorzy „pożyczeni” z innych szkół. Reżyserem i autorką scenariuszy jestem ja, choć zdarza się, że we współpracy z młodzieżą. Na przykład przy „Balladzie o Mistrzu” reżyserem była wraz ze mną nasza uczennica: Magda Kurowska. Jeden z uczniów, obecnie już absolwent, Kamil Bednarczyk, jest autorem muzyki do „Kolegów dla Niepodległej”, „Wesela” oraz opracowania muzycznego do „Miłości zmartwychwstałej”. A kilka dni temu przyniósł mi świeżutką muzykę do „Nie – boskiej komedii”, bo właśnie zaczynamy pracę nad tym spektaklem.

Nie jest siostra siostrzyczką od jaseleczek, jaki więc prezentujecie repertuar?

Mamy na koncie 8 spektakli, zarówno religijnych, jak niereligijnych, ale zawsze odwołujących się do platońskich wartości: prawdy, dobra i piękna. Naszym największym dokonaniem jest musical o Mickiewiczu „Ballada o Mistrzu”, spektakl z 2018 roku, z którym dwa tygodnie temu wygraliśmy XXXIV Łódzki Przegląd Teatrów Amatorskich (edycja online), „Wesele” według dramatu Stanisława Wyspiańskiego (2019), z którym dwukrotnie wygraliśmy Kurtynie, oraz musical o bł. Julii Rodzińskiej, dominikance zaliczonej do grona 108 męczenników II wojny światowej, „Miłość zmartwychwstała” (2020) – spektakl, który zaprezentujemy na tegorocznej Kurtynie.

Przedstawienia można zobaczyć w naszej szkole, a także w różnych miejscach Kotliny Kłodzkiej. Ostatnio nawiązaliśmy kontakt z Teatrem Wierszalin i zostaliśmy zaproszeni z naszym spektaklem na letni festiwal Wierszalina „Między Wierszami” w lipcu 2022., Będzie to albo „Ballada o mistrzu”, albo „Nie – boska komedia”.

A co uważa siostra za swój największy sukces?

Pierwsze, co mi przyszło do głowy, to nasze wygrane na Kurtynie i Łódzkim Przeglądzie Teatrów Amatorskich, bo to coś, co jednoznacznie kojarzy się z sukcesem. Mieliśmy też przyjemność być bohaterami felietonów i reportaży w Dzień Dobry TVN, TVP 3 Wrocław, Studiu Raban i telewizjach lokalnych. Ale nie: największym sukcesem jest to, że trwamy i nie zniszczyła nas nawet pandemia. Ten okres po powrocie do szkół w czerwcu 2021 był bardzo trudny. Przed wakacjami doszło do bardzo nieprzyjemnych sytuacji i napięć – do tego stopnia, że byłam zmuszona podziękować za współpracę bardzo zdolnemu chłopakowi. Bardzo to przeżyłam, lecz naprawdę nie było innego wyjścia. Ale daliśmy radę. Jesteśmy razem. Działamy. Tworzymy.

Jak trafiłście na Kurtynie? Jak oceniacie ten przegląd?

To dzięki facebookowej znajomości z Gosią i Jarkiem Szydłakami. Ale kiedy padło pytanie, czy nie przejechałabym w 2018 z „Balladą o Mistrzu”, wystraszyłam się. Przecież to taki kawał świata! Ale rok później podjęliśmy wyzwanie i przejechałabym z „Weselem”. To był strzał w „dziesiątkę”! Nie tylko dlatego, że udało się nam zdobyć Złotą Kurtynę, a przy okazji przeżyć ciekawą przygodę. Przede wszystkim ze względu na poziom artystyczny, techniczny i organizacyjny tego festiwalu. W życiu nie byłam na tak świetnie zorganizowanym i dopiętym na ostatni guzik przeglądzie teatralnym, a przytrafił mi się już niejeden. Nocleg i wyżywienie dla dużej grupy? Bez problemu. Poczęstunek na miejscu festiwalowych zmagani i garderoby dla zespołu? Ależ oczywiście. Dwadzieścia kilka mikroportów? Oczywiście. Ogromna scena z zapleczem technicznym, oświetleniem i nagłośnieniem? Jak najbardziej. I to wszystko w... kościele. A do tego sztab ludzi wkładających całe serce w opiekę nad występującymi grupami, widzami, sprzętem, znakomite pomysły w rodzaju kawiarenki, „Kuriera Teatralnego” i głosowania na Nagrodę Publiczności, cenne nagrody i rewelacyjna promocja wydarzenia. Rok temu, kiedy zobaczyłam na wyświetlaczu numer osoby z Kurtyny, odebrałam w przekonaniu, że odwołujące imprezę, a tymczasem uprzejmie poinformowano mnie o zmianie formuły festiwalu. A wersja online była zrobiona tak profesjonalnie, jakby twórcy Kurtyny mieli w tym co najmniej kilkuletnią wprawę. I jeszcze jedno: atmosfera festiwalu. Niepowtarzalna, pełna rodzinnego ciepła i życzliwości dla wszystkich uczestników. Kurtyna to prawdziwe święto teatru, ale także dowód, że można zrobić katolicką imprezę bez „katolipy”. Starannie, profesjonalnie i twórczo. Patrząc na takie wydarzenia jak Przegląd Teatrów Amatorskich im. Marka Hermannia „Kurtyna” jestem dumna z mojego Kościoła.

Z dominikanką s. Benedyktą Karoliną Bauman, katechetką, pisarką, blogerką, reżyserem i opiekunem rozmawiała Anna Halasz

TEATR ZRODZONY Z PASJI I PRZYJAŹNI.

Wasz zespół to żywa historia - 88 lat działalności to rzadkość. Jakie były początki Reduty Śląskiej?

Reduta została założona w 1933 r. w Chorzowie przez polonistę prof. Stanisława Staśkę, zespół składał się z jego uczniów i paru zapaleńców rozmiłowanych w literaturze i teatrze. Głównym założeniem grupy było rozbudzanie zainteresowań polską dramaturgią i szerzenie kultury teatralnej na terenie Śląska, gdzie w tamtym czasie nie było jeszcze żadnej profesjonalnej placówki teatralnej. Reduta szybko nawiązywała kontakty zarówno na terenie Śląska, jak i w całym kraju.

Teatr to przede wszystkim ludzie – kim są członkowie Reduty Śląskiej?

W pierwszych latach zespół składał się z uczniów założyciela prof. Staśki i paru zapaleńców rozmiłowanych w literaturze i teatrze. Potem grono aktorów poszerzało się, tworząc grupę przyjaciół, którzy z pokolenia na pokolenie przekazywali sobie teatralnego bakcyła. Ta szczególna więź i atmosfera sprawiły, że zaangażowanie było ogromne. Do wybuchu wojny teatr wystawił 29 premier. W latach 1945 – 1995 przygotowano kolejne 80 tytułów. Potem teatr zawiesił na kilka lat swoją działalność. Dziś w skład zespołu wchodzi seniorzy, uczniowie, studenci i osoby różnych profesji, stanowimy zespół wielopokoleniowy.

Macie też imponujący dorobek. Czy działalność amatorów wspierali profesjonalści?

Tak, z zespołem często pracowali profesjonalści – reżyserzy, scenografowie, muzycy. Między innymi Danuta Baduszkowa, która w 1955 r. odpowiedziała na zaproszenie Reduty i przygotowała świetną, acz wymagającą dużo pracy, premierę „Henryka VI na łowach”. Spektakl ten zdobył wszystkie najważniejsze nagrody na przeglądach i festiwalach. Współcześnie również zapraszamy do współpracy fachowców. Pracowaliśmy z Mirosławem Neinertem, dyrektorem Teatru Kore, z Robertem Talarczykiem, dyrektorem Teatru Wyspiańskiego w Katowicach, z Iwoną Woźniak, dyrektorką Teatru w Sosnowcu.

Dla amatorskich teatrów często największym problemem jest siedziba, miejsce prób i wystawiania swoich spektakli. Czy Chorzowskie Centrum Kultury jest waszym stałym adresem?

Od 2013 roku, tak. Przez długie lata siedzibą teatru był Dom Kultury należący do Huty Kościuszkó, która była również wieloletnim opiekunem i promotorem naszej działalności, całkowicie pokrywając wszelkie koszty. To było duże ułatwienie. Po zamknięciu tego przedsiębiorstwa, zostaliśmy bez dachu nad głową. Działaliśmy w różnych miejscach, korzystając z nich tylko gościnnie, a w 1996 byliśmy zmuszeni zawiesić działalność.

W roku 2012 prezydent miasta Wiesław Ciężkowski zwrócił się do mnie z propozycją reaktywowania zespołu. Z wielką radością dwunastu seniorów przystąpiło do pracy. Równocześnie szeregi zespołu zasilili młodzieży, z którą przez okres przerwy prowadziłam zajęcia teatralne w różnych klubach i szkołach, ruszyliśmy do działania - mamy za sobą dziesiątą premierę. Właściwie to zatoczyliśmy koło, bo właśnie ten budynek, budynek Domu Ludowego w 1934 r. otwierała swoją premierą Reduta Śląska.

Na waszym koncie jest wiele nagród. W ubiegłym roku I nagroda w Stalowej Woli, w tym I nagroda łódzkiej łópty. W czym tkwi tajemnica waszego sukcesu?

To prawda, bierzemy udział w licznych przeglądach i festiwalach w całym kraju, często zdobywając najwyższe laury. Jedną z nich przywieźliśmy z Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Poszukujących im. Tadeusza Kantora w Wielopolu. A kluczem do sukcesu jest przede wszystkim pasja i zaangażowanie członków zespołu. Teatr zawsze stanowią ludzie.

Z Barbarą Michalik, pedagogiem, animatorem, prezesem Teatru „Reduta Śląska” rozmawiała Anna Halasz.

Wiadomości ze świata...

Badania naukowe niezależnych naukowców wykazały, że najstarsze z odnalezionych śladów pobytu wędrownych artystów i pieśniarzy ludowych z czasów “po mamucich”, odnaleziono w rejonie wzgórz na terenie osady wiele wieków później nazwanej jako Mały Kack. Na najstarszych rycinach skalnych zachowanych w tej okolicy (zwłaszcza w podziemiach dawnej kopalni zegarków), wzgórzu to dzisiaj moglibyśmy wskazać jako okolice obecnej plebanii. Sama nazwa osady Mały Kack, według najnowszych badań prawdopodobnie wywodzi się od słów (małe) oraz (Katolickie Centrum Kultury) dzisiaj znane bardziej jako **KACK**

KANTOR WYMIANY

wymiana talentów, pomysłów, scenariuszy, uwag (także krytycznych) oraz doświadczeń codziennie w Cafe Wieża po bardzo korzystnym kursie

KSIĄZKA ŻYCZEŃ I ZAŻALEŃ

TOM SZÓSTY (prawdopodobnie)

NAKLAD WYCZERPANY

Redakcja Kuriera Teatralnego przeprasza za usterki

Skład redakcji zastrzeżony ze względu na widzimisię zarządu. Wszelkie reklamacje i uwagi kierować do „Książki życzeń i zażaleń”

Redaktor naczelny (człowiek z radiem), korzystał w czasie pracy, z ogólnego zasobu wiedzy nabytej, a niektóre fragmenty podrzucił mu literaci innych wydawnictw, nie tylko świeckich. Korekta wykonana umyślnie, ze skutkiem widocznym. Skład w warunkach amatorskich lub wręcz podłych. Efekty pracy redakcji widoczne w powiększeniu. Papier wykorzystany do druku można użyć ponownie.

Druk spontaniczny. Nakład wyczerpany. Adres redakcji: **www.kurynamalykack.pl**

Redakcja Kuriera nie odpowiada za treści zamieszczone w numerze. Prawdopodobnie większość z nich jest fikcyjna, a ich skojarzenie z rzeczywistością może mieć charakter jedynie przypadkowy. Podsumowując, życzymy dobrej zabawy i zgodności planu spektakli z czasem rzeczywistym zimowym.